Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 17. Rzeszów, dnia 20 kwietnia 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego

Zwykłe	10 gr.	Nadesłane	30 gr.
Na 1 stronie . . .	30 gr.	W kronice . . .	30 gr.
W tekście (2 i 3 str.)	25 gr.	Drobne za słowo .	10 gr.

Rękopisów nie zwraca się. Listów anonimowych nie uwzględnia się. nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8. Konto P. K. O. Nr. 40*.116 — Telefon Nr 16

Święto Zmartwychwstania
(Obowiązki Rzeszowa wobec rocznicy 1830 — 1930).

Co rok na wiosnę przeżywamy uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Jest ono dla nas symbolem wiecznego życia duszy ludzkiej i ostatecznego zmartwychwstania ciał — jest ono symbolem nadziei, tkwiącej w naszych sercach i umysłach na ostateczne zniszczenie złego i zapanowanie dobra nad światem.

W dziejach Polski przeżywaliśmy chwilę najwyższego podniesienia ducha narodowego, przeżywaliśmy walki o zmartwychwstanie politycznego bytu naszej Ojczyzny, a następnie przez długie szeregi lat wracaliśmy z umiłowaniem serc naszych do owych jasnych chwil, które pomagały nam dźwigać ciężki krzyż niewoli i skierowywały drogi nasze zawsze ku temu samemu ideałowi zmartwychwstania.

Przy tegorocznym święcie Wielkiejnocy składamy czytelnikom i przyjaciołom naszym, oraz całemu obywatelstwu polskiemu serdeczne życzenia, ażeby w rodzinie polskiej powszechnie zapanowała zgoda i miłość, wyrozumiałość wzajemna dla potrzeb każdego, a ponad tem wszystkiem, aby nam świeciło słońce utrwalające się siły Państwa, a z nią ciągłego rozwoju wpływów i znaczenie polskiego narodu w świecie.

W odniesieniu do wielkich wspomnień z dziejów polskich przypada na rok 1930 stuletnia rocznica wielkiej wojny polskiej z państwem rosyjskiem w roku 1830.

Właśnie w dniach święta Wielkanocnego rozgrywały się w ciągu tej wielkiej wojny (1831), ciężkie boje na polach, otaczających Warszawę. Już w zeszłym roku wspominaliśmy o zwycięstwie pod Dębem wielkim w dzień wielkanocny — o wodzach Skrzyneckim, Chrzanowskim i Prądzyńskim

Dnie zwycięstwa armji polskiej a nawet dnie klęski (pod Ostrołęką) jaśnieją blaskiem dzielności polskiego żołnierza, blaskiem zdolności jego wodzów.

Dziwnym talizmanem, jakimś sezamowym legatem dziejowym, pozostaną dla nas na zawsze lata 1830 — 1831.

Wchłonęły one w siebie, przekazaną im z ręki do ręki, legendę Napoleońską: gdy namiestnik w. ks. Konstantemu Chłopickiemu wymawiał nie dość żołnierski krok podczas rewji, odpowiedział ten Napoleoński oficer: „Tym krokiem wchodziłem do Moskwy.“ Krytyka wojenna czyni mu zarzuty, a jednak naród postać Chłopickiego kocha, Wyspiański znalazł w nim bohatera do swego najpiękniejszego, poetycznego utworu.

Już atmosfera kultury dworu i dalszego otoczenia króla Stanisława Augusta przepełnioną była wysokiem poczuciem godności osobistej, służba w armji polskiej Królestwa Kongresowego tradycję tę pogłębiła: honor i męstwo — oto najpiękniejsze eksponaty żywiołu polskiego z walki z wojny listopadowej, prześwietne, zawsze naśladowania godne, wzory.

Wolność, dzielność, szczerość i bohaterstwa pełna pozycja Polaków w r. 1830/31 już po upadku w walce, prowadziła ich, jak słup ognisty, poprzez tłumy narodów Europy.

Duch Polski zapalał powszechnie artystów: obcy przesyłali nam poezje i melodje — widok samych resztek wojska polskiego w Lipsku natchnął Ryszarda Wagnera do świetnej uwertury: „Polonia.“

„Dziady“ — „Kordjan“ — „Irydjon“ — to płody natchnień z tej wojny.

Dzieła emigracji po r. 1831 utrzymywały na fali bieżącej dziejów ludzkich ideę wolnego Państwa dla Polskiego narodu — ona była niewysychającem źródłem prądu walki ze zaborcami, jej mamy do zawdzięczenia zarówno Zaliwskich, jak powstanie z r. 1863.

Rok 1830 zapoczątkował ideały polityczne, społeczno - narodowe, demokratyczne od Mochnackiego i Lelewela do Helmana i Romanowicza.

Patrzcie tedy, jak wojna z lat 1830/31 kuła przez wiek cały najpiękniejsze kształty polskiego narodowego posągu — jak rzeźbiła najszlachetniejsze, indywidualne rysy nowoczesnego typu Polskiego — cieszcie się, bo o to nawet z klęski wywiodła bohatera, odrodziła dla niego w Europie hasło należącej mu się wolności i do wolności to doprowadziła.

* * *

Schodząc ze wspomnień do bieżącej rzeczywistości naszego zakątka, można być pewnym, iż komenda Armji Polskiej prześwietną rocznicę uczci ze swej strony należycie, — zrzeszenia Polskie, opierające pracę swą o ideał armji narodowej, program tego uczczenia na dalsze tereny rozszerzą.

„Strzelec“ powiatu rzeszowskiego stara się o pozyskanie własnego sztandaru —

Sokół ma w tym roku poświęcić nowo przebudować i rozszerzyć się mającą siedzibę swoją —

Jeśli wszystkie te akty zejdą się na listopad r. 1930, jeśli połączy się je z odpowiedniemi, polskiemi olimpijskiemi igrzyskami —

natenczas pamięć wielkiej wojny z lat 1830/31 będzie i w Rzeszowie godnie uczczoną.

Cel jest w założeniu szlachetny, żywo stawia wszystkim przed oczy znaczenie i potrzebę armji narodowej — możliwy rzeszowski program, z natury wspomnianych jego szczegółów, byłby obfity, — dlatego pracę należy wcześniej rozpocząć.

Wielkanoc przynosi ze sobą wspomnienie zwycięstwa pod Dębem Wielkim — odwołujemy się dziś do niego, znajdując w niem najserdeczniejszą dla społeczeństwa zachętę.

Zarząd rzeszowskiego powiatu.

II.

Sprawy oświaty — szkoły gminne.

Ta kategorja prac zarządu powiatu daje się również rozdzielić na sprawy ogólnej natury oświatowej i sprawy szkolne. Pierwsze obejmują zapomogi dla instytucyj oświatowych, pomoc dla młodzieży na studjach, pomoc dla instytucyj, opiekujących się tą młodzieżą — drugie zajmują się szkołami gminnemi, budową takich nowych szkół, subwenojonowaniem szkół najsłabszych i t. p. W tej ostatniej dziedzinie zarząd spotyka się z zarzutem rzekomego, częstego, niekorzystnego dla szkół, kreślenia odnośnych pozycji budżetów gminnych. Otóż kwestjami wydatków na szkoły zajmują się w pierwszej linji rady szkolne miejscowe, następnie rady gminne, ma tam swój głos rada szkolna powiatowa, względnie inspektor szkół powszechnych, nakoniec dopiero przychodzą sprawy te do załatwienia w zarządzie powiatu. Wobec tego tedy przychodzą do załatwienia propozycje różne — zarząd powiatu rozstrzyga je wedle stanu pokrycia budżetowego, a ewentualnie udziela nawet szkołom gminnym z własnych funduszów

subwencyj. Ogólnie biorąc, spotykają się ze skreśleniem takie pozycje, jak wydatki na opał tam, gdzie w ten opał szkoła jest inną drogą zaopatrzona — wydatki na podwody tam, gdzie gmina sama tych podwód dostarcza — niektóre skreślenia są właściwe tylko odroczeniem merytorycznego załatwienia postulatu, z powodów budżetowych, do roku, względnie do lat następnych.

Obok tego jednak zdarza się i to wcale często, że zarząd powiatu, wydatki budżetowe gminne za szkoły podwyższa, jeśli widzi tego potrzebę, możność zrealizowania celu i możność finansowego pokrycia.

Stosownie do wspomnianego na wstępie działu, wykaz preliminowanych w zarządzie powiatu wydatków na cele oświatowe ogólne przedstawiają się one następująco, a to:

a) w ogólnym dziale „oświata"

Stypendja dla akademika z tut. powiatu	750 Zł
Subwencje dla Koła akad. Rzeszow. w Krakowie	100 „
dla Koła akad. Rzeszow. we Lwowie	100 „
„ Wojewódzkiego Komitetu pomocy Polskiej młodzieży akadem.	200 „
„ Komitet. budowy dom. akad. w Krakowie	100 „
„ Wydziału szkol. szkół zawodowych dokształcających w Rzeszowie	5.000 „
„ Tow. pryw. gimn. żeńsk. w Rzeszowie	200 „
„ Zarządu Głów. Macierzy szkol. Księstwa Cieszyńskiego . . .	100 „
„ Koła T. S. L. w Rzeszowie na budowę szkoły przemysłowej .	200 „
„ Muzeum szk. I Gimn. w Rzeszowie	100 „
„ Tow. muzyczn. „Lutnia" w Rzeszowie	100 „

b) W dziale subwencji na popieranie celów przemysłowych i handlowych znajdują się następujące niżej podane subwencje:

Subwencje dla Szkoły han. w Rzeszowie	500 Zł
Na stypendja dla trzech uczniów Państw. Szkoły przemysł. we Lwowie, ...	1.000 „
Na stypendjum dla ucznia III kurs. państw. Szkoły przem. w Bielsku	300 „
Na stypendjum dla uczennicy II kursu państw. Szkoły przemysł. w Krakowie	400 „
Na stypendjum dla ucznia II kursu Państw. przem. drzewn. w Zakop.	300 „
Na popieranie przemysłu ludowego	500 „
Wkładka dla Kraj. Patronatu rękodzieł. i drobnego przemysłu . .	200 „
Subwencja dla Tow. Pryw. męsk. szkoły przemysł. w Rzeszowie .	300 „

c) wreszcie odnośnie do subwencji, wydatkowanych przez zarząd powiatu na powszechne szkoły w poszczególnych gminach, do powiatu należących, to w ostatnich dwóch latach, a to 1929/30 — w 1930/31 pozycje odnośne przedstawiają się następnie:

Za rok 1929/30:

Babica	500 Zł
Błędowa tycz.	300 „
Błędowa zgłob.	300 „
Borek nowy	400 „
Borek stary	575 „
Bratkowice	402 „
Bzianka	281 „
Chmielnik	654 „
Cierpisz	300 „
Dąbrowa	91 „
Grzegorzówka	550 „
Hermanowa	557 „
Hucisko	299 „
Kielnarowa	300 „
Kielanówka	300 „
Kąkolówka	500 „
Lecka	464 „
Lubenja	500 „
Lutoryż	275 „
Matysówka	261 „
Nosówka	408 „
Palikówka	200 „
Piątkowa	259 „
Sołonka	456 „
Szklary	500 „
Wola Zgłobieńska	500 „
Zabratówka	300 „

Za rok 1930/31:

Babica	308 Zł
Błędowa tycz.	300 „
Bzianka	300 „
Chmielnik	130 „
Grzegorzówka	300 „
Hermanowa	300 „
Kielanówka	300 „
Lubenja	390 „
Nosówka	100 „
Palikówka	300 „
Przybyszówka	347 „
Siedliska	333 „
Sołonka	368 „
Szklary	503 „
Wola rafałowska	131 „

Z całości przedstawionej tutaj sprawy okazuje się tedy, że spore są wydatki, jakie zarząd powiatu ponosi na cele oświaty i szkolnictwa — każdorocznie — a życzliwość i praca zarządu powiatu w tej dziedzinie swej działalności przedstawia się jeszcze wydatniej jeśli się ją zestawi z działem „Popierania rolnictwa."

(C. d. n.).

Z „Reduty".

(„Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 aktach Dregelego).

Utwór Dregelego mimo stosunkowo młodego wieku trąci już myszką, bo dziś nikomu karjera „radcy dworu" nie zawróci głowy. Dobrze pomyślana satyra na stosunki węgierskie „in Anno dasumal", kiedy zręczny ukłon i dobre maniery rozstrzygały o powodzeniu — jako utwór sceniczny chwieje się między farsą a poważną komedją na temat, któryby francuz zamknął w 3 aktach, niepotrzebnie rozwleczony aż na 4, początkowo bawi, lecz ostatecznie nuży. Karjera czeladnika krawieckiego, który pozyskawszy odpowiednie ubranie, zdołał wkręcić się na wytworne salony i zręcznie, wyzyskał sytuację dla zrobienia karjery, jest doskonałym pomysłem, niepotrzebnie dramatycznie zabarwionym stosunkiem Melcera do Dr. Sonnberga i jego żony. Toteż akt 3 jest zbyteczny, a rozwiązanie oddane w ręce Silberberga ma wiele cech „deus ex machina". Ale sztuka ma swoje zalety, zręczną intrygę, zgrabny djalog i galerję doskonale podpatrzonych typów, toteż dotychczas utrzymuje się w repertuarze a także na scenach polskich korzystną zyskała opinję, a „Reduta", wystawiając ją ubiegłej niedzieli, dobrze publiczności rzeszowskiej się przysłużyła. Technicznie należy sztuka do trudniejszych, gdyż trzeba operować dość dużym zespołem, bo aż 22 osób, których zgranie w teatrze amatorskim można osiągnąć dopiero po odpowiedniej ilości prób i to w warunkach dogodnych, gdy tymczasem „Reduta" z trudnością może uzyskać dla odbywania prób scenę, kilka razy w tygodniu zajętą. Mając to na uwadze musimy tembardziej podkreślić, że przedstawienie było udatne i zarówno reżyserja jak i poszczególni wykonawcy spisali się dobrze.

Przedewszystkiem wypada omówić grę p. Dr. Hrebendy w roli Autoniego Melcera, zagraną z temperamentem i humorem, toteż publiczność rzeszowska zawsze go mile widzi i ma do niego pewną słabość. Gdy idzie jednak o rzecz samą, sądzimy, że interpretację tej roli należałoby przeprowadzić, że się tak wyrazimy, troszkę na prawo, jeśli dobrze skrojony frak ma wystarczać do spełnienia daleko idących zadań, jakie mu autor powierzył — (jest to oczywiście kwestja zapatrywania). Z kolei należy omówić grę p. Czarkowskiego, p. inż. Sikorowej i p. Skrzyńskiej, reprezentujących dom bar. Reinerów. Rola Reinera i jego żony są rolami charakterystycznemi zagranemi z temperamentem i wnoszącemi dużo życia i humoru w akcję. P. Czarkowski był doskonały. Zdolność stwarzania typów, zupełny brak jakiejkolwiek maniery, (przynajmniej jak dotąd) i wielka swoboda na scenie pozwalają p. Czarkowskiemu stwarzać ludzi żywych. Zrobiony gest dorobkiewicza-barona był dobry — że zaś łatwo w nim o przesadę, więc przecenianie tych

Kochanowski jako humanista.

(Streszczenie wykładów prof. Dubasa, wygłoszonych przed przedstawieniami „Odprawy posłów greckich" w dniach 5 i 6 kwietnia 1930 r.).

Chwalebną i sprawiedliwą jest rzeczą czcić wielkie w narodzie męże. Tę zasadę wprowadzając w życie, obchodzimy dziś uroczyście czterechsetletnią rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego, największego poety Polski niepodległej. Na czem zaś polega ta wielkość i jak wyrosła, oto pytanie, na które będę się starał pokrótce odpowiedzieć.

Na wstępie zaznaczam, że Kochanowski był nietylko najwybitniejszym znawcą kultury antycznej, ale również najbieglejszym lingwistą w obu językach starożytnych z pośród wszystkich poetów naszych, aż do czasów ostatnich. Może jeden Wyspiański zbliżałby się do niego w tym względzie.

Cała spuścizna literacka Kochanowskiego jest tak oparta o wzory antyczne i tak niemi przesiąknięta, że nie znając tamtych, nie możnaby sobie wprost powstania jego dzieł wytłómaczyć. Gdyby zaś nie było Kochanowskiego, trudnoby sobie było wogóle wyobrazić, jakiemi drogami poszłaby wogóle nasza literatura.

Kochanowski był tym opatrznościowym mężem w naszej literaturze, który do życia powołał wszystkie działy poezji, a więc i epikę i lirykę i dramat, który stworzył polski język poetyczny i doprowadził go do niesłychanej doskonałości. Przed Kochanowskim nie było w naszej poezji prawie nic, gdyż prozaicznych wierszy Reya za prawdziwą poezję uznać nie można. Dopiero z Kochanowskim zjawia się wszystko naraz. Tak więc powstała nasza literatura piękna, jak ongiś powstała literatura łacińska. Odrazu się zjawiła i rozrosła do ogromnych rozmiarów, jak grzyb po deszczu, a nie wzrastała stopniowo poszczególnemi działami i w ciągu całych stuleci, jak literatura grecka. Tylko Grecja była tą jedyną czarodziejską krainą, na której specjalny spoczął uśmiech bogów. Tylko Hellenowie byli temi cudownemi dziećmi, tymi wybrańcami bożymi, którzy dali początek wszystkiemu w krainie piękna; ich dziełem jest i poezja i muzyka i budownictwo, tchnące prostotą, doskonałością i pięknem, a nie przygniatające ogromem, jak egipska i niedościgła rzeźba i malarstwo i filozofja i retoryka. A wszystko to rozwija się zwolna, etapami, jak roślina, hodowana z nasionka i rozrasta w ciągu stuleci całych. W poezji n. p. naprzód przez trzy wieki rozwija się epika, gdy zaś ta zamierać zaczęła, przez dwa wieki kwitnie liryka, a wreszcie około 500 roku przed Chrystusem, przyszedł czas i na dramat. Tworzyli zaś to wszystko Hellnowie samodzielnie, jakiemś Bożem natchnieniem owiani, „divino nutu", jak mówili starożytni Rzymianie. Wzory przez Greków stworzone przyjęli gotowe najpierw Rzymianie, potem ludy Romańskie; Włosi, Francuzi, Hiszpanie, potem Anglicy i Niemcy, aż wreszcie przyszła kolej i na nas Polaków. Wszystkie wymienione ludy odcinały niejako gałązkę jedną z drzewa „Piękna", wyhodowanego przez Greków, zasadzali na swym gruncie, gałąź przyjmowała się i rozrastała do większych lub mniejszych rozmiarów, zależnie od podłoża, na którem ją zaszczepiono. Tym cudownym ogrodnikiem, co roślinkę poezji na niwie naszej zaszczepił, był Kochanowski. Zasługa jego niedościgła w tem, jeśli w przeciągu swego krótkiego życia, trwającego zaledwie lat 54, całą naszą poezję do życia obudzić zdołał.

(C. d. n.).

efektów mogłoby być niebezpiecznem. Uznanie należy się też p. inż. Sikorowej, której debjut w roli baronowej bardzo się podobał. „Reduta" pozyskuje w p. inż. Sikorowej cenną siłę, która po pewnym zgraniu się znakomicie uzupełni jej szeregi. Bardzo dobrze wypadła rola p. Skrzyńskiej, której gra była utrzymana we właściwym tonie, starannie w szczegółach obmyślana. W roli ministra wystąpił p. Lipczyński. Odpowiednia postawa, dobre maniery, trafne i drobiazgowe rzeźbienie roli w szczegółach, oto zalety gry p. Lipczyńskiego.

P. Krzeczkowskiego ujrzeliśmy znowu na scenie w większej roli poważnego uczonego (Sonnberg). Rola konsekwentnie utrzymana przez cały przeciąg akcji i poprawnie zagrana, aczkolwiek silniejszych akcentów nie wydobyła. Partnerką p. Krzeczkowskiego była p. Stary'owa w roli niewielkiej ale zagranej z wdziękiem i szczerze, (zwłaszcza w I akcie). P. Lewandowskiego w tej sztuce wcale nie poznaliśmy, tak bowiem charakteryzacja jak i stworzony typ odbiegały od jego dotychczasowych ról. Rola ta dowiodła, jak doskonałego aktora ma „Reduta" w osobie p. Lewandowskiego, który nawet z małej rólki potrafi wydobyć charakter. P. Hrebendowa jako Lilli Stern była przedewszystkiem prześliczna i tak pięknem uczuciem przepoiła swą rolę, że w duchu pytaliśmy się, jak Dawid Stern przyszedł do takiej córki?

Pochwały należą się i innym partnerom w tej sztuce, którzy obsadzili mniejsze role, osiągając niejednokrotnie piękne sukcesy. Dr. Ruczka (zarazem reżyser) jako Ahldorf, członek akademji, był oczywiście świetnym profesorem, p. Sołtysikowa jako typ starzejącej się małżonki, jeszcze garnącej się do życia, zrobiła furorę, p. Kaniewski jako ciągle oświadczający się amant zupełnie dobry (i dobrze się zapowiadający), p. Komorowski jako Silberberg miał swój dobry dzień i dawał się korzystnie w akcji sztuki odczuć (dobrą była jego charakteryzacja), p. Stary miał w II akcie rolę komiczną i stworzył typ naprawdę zabawny. P. Chrobak wystąpił w roli księgarza; jest to jedna z najlepszych dotychczasowych ról p. Chrobaka, otwierająca możliwości dotychczas niewykorzystane. P. Grzebyk był dobry jako dziennikarz, p. Sosnowski jako majster krawiecki, p. Szostkiewicz i Holzer w obu swoich rolach.

Całość naogół dobra, tempo gry trochę słabe. piękne stroje pań, dekoracje, zwłaszcza salon, eleganckie. Ogólny poziom gry jeszcze czasem trąci amatorskiemi nawyczkami, ale stały postęp jest widoczny. Natomiast bardzo piekącą jest potrzeba gruntownej przebudowy sceny zwłaszcza jej rozszerzenie, gdyż w tych warunkach trudno coś zrobić. Bardzo pożądanem byłoby gruntowne przerobienie instalacji elektrycznej, gdyż efekty świetlne stale zawodzą. „Nastrojowy wieczór" w I akcie był całkiem chybiony: nikt nie zrozumiał, co ma oznaczać to nagłe skręcenie świateł a potem pojawienie się lampy na scenie.

P. T. Czytelnikom, Prenumeratorom i Sympatykom naszego pisma składa życzenia „Wesołych Świąt"

Redakcja „Gazety Rzesz."

KRONIKA.

Paszkwilantom do albumu. Zajmujemy się karykaturami tylko, gdy się za dużo wystawiają. I to krótko:

Paszkwil „Ziemi rz." na temat, o czem publiczność mówiła na prima aprilis ma wszystkie cechy, jakie o artykułach tego „zacnego, prawdziwie katolickiego" pisma skreśliliśmy onegdaj pt.: „Nie piszemy oszczerstw." A więc: wyżle węszenie po ludzkich kątach, — bujdy intryganckie, mające ludzi między sobą poróżnić, — używanie obraźliwych wyrazów z adresami anonimowemi, co stanowić ma walecznie i politycznie obmyślaną nietykalność dla oszczerców — wreszcie przebijające z całej treści beznadziejne skomlenie.

Nie zepsuliście niczyjego humoru, złożyliście jedynie dowód, że czas rozmyślań wielkopostnych podniecał w waszych, „specjalnie katolickich", duszach popędy szkalowania bliźnich, — szermujecie produkowanem, wedle całej waszej wartości i zdolności, błotem, które się o buty oblepia i samo wysuszone odpada.

Nie dziwcie się zaś, gdy wam kurz tego błota wpadnie w usta przy jajku i kiełbasach.

* * *

Uroczystości 3 Maja. Jak się dowiadujemy, zawiązał się już pod przewodnictwem p. Starosty Friedricha Komitet obywatelski i ustalił program Święta państwowego. Uroczystość obchodzona będzie tego roku w dniach 2, 3 i 4 maja. Msza polowa odbędzie się tego roku na dziedzińcu Koszar 17 p. p., następnie pochód na rynek i defilada. Wieczorem przedstawienie Reduty „Wierna Kochanka". Już teraz zwracamy się z apelem do P. T. Publiczności, aby nalepkami T. S. L. ozdobiła okna a właściciele domów, aby udekorowali flagami domy.

Porządek nabożeństw w kościele N. Panny Marji (Poreformackim). W czasie świąt wielkanocnych odbędą się w kościele N. Panny Marji następujące nabożeństwa: W Wielką Sobotę 19 b. m. o godzinie 20 (8 wieczór) Rezurekcja. Hymny i psalmy rezurekcyjne wykonają: chór mieszany, oraz chór elewów 17 p. p.

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych odbędzie się o godz. 10.30 nabożeństwo garnizonowe. O godz. 11.30 Msza św. W drugim dniu świąt Msza św. o godz. 10 i o godz. 11.30.

Ze sceny. W poniedziałek 21 b. m. na cele kulturalno oświatowe więziennictwa w Rzeszowie odbędzie się w sali Sokoła przedstawienie amatorskie ze współudziałem członków Reduty „Małżeństwo Loli". Wesoła komedja tak doskonale zagrana i z aplauzem przyjęta na otwarciu teatrzyku więziennego napewne wypełni salę Sokoła a p. p. Czarkowski, Czarkowska, Lewandowski, Orłowa, Mottlówna i. t d. zapewniają komedji sukces śmiechu i wesołości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Tu znajdziesz męża. Jak się dowiadujemy, ruchliwe Akademickie Koło Rzeszowiaków we Lwowie przygotowało w czasie tegorocznych świąt dla naszych mieszkańców w wielkomiejskim stylu pomyślaną rozrywkę. Prezentuje bowiem w niedzielę dnia 27 kwietnia b. r, w sali Sokoła wielką rewję pod tytułem „T u z n a j d z i e s z m ę ż a." Ten zawsze aktualny tytuł, szampańskie sketche, śpiewy, ostatnie przeboje, muzyka p. K. Skoczka, oraz z nadobnych Rzeszowianek złożone balety, zapewniają widzom spędzenie kilku miłych chwil z iście akademickim temperamentem, humorem i werwą.

Wydział Towarzystwa Męskiej Szkoły Przemysłowej uchwalił na posiedzeniu dnia 6 b. m. uruchomić z dniem 1 września b. r. szkołę zegarmistrzowską i blacharską. W tym celu Towarzystwo zamierza wydać odezwę do wszystkich Towarzystw, Cechów, Korporacji i osób chętnych i życzliwych o fundowanie cegiełek w postaci warsztatów zegarmistrzowskich, narzędzi, maszyn i t. d. w cenie 25 Zł.

Imiona i nazwiska ofiarodawców umieszczone będą na warsztatach i na tablicy pamiątkowej. W miesiącu maju ma się odbyć zebranie publiczne, na którem wygłoszony będzie referat „O znaczeniu szkół zawodowych."

Walne Zebranie Członków Towarzystwa odbędzie się w czerwcu b. r.

Echa z oddali otrzymaliśmy z kresów interesującą korespondencję, którą w streszczeniu przytaczamy:

Z inicjatywy miejscowych obywateli, a w szczególności proboszcza ks. Uszakowa, sekr.

Zimowe ćwiczenia „Strzelca"

w powiecie rzeszowskim.

(Fejleton „Strzelca").

Śnieg prószył... jego duże, mokre płaty padały na łaknącą odpoczynku i snu zimowego ziemię. Niskie, drewniane chaty wiejskie przytuliły się do ziemi — wiatr jeno uderzał o ich ściany, a maleńkie okienka wysyłały w pola echa zgrzytliwego skowytu. Życie ludzkie we wsi zamarło.

Co chwilę jednak jakiś spłoszony zając, położywszy uszy po sobie w dużych, nerwowych susach przesadzał bezkres śnieżny. Na silnie zamarzniętych szybach. zaczęły się coraz to częściej ukazywać pracą płuc ludzkich powstające kółka, a w nich ujrzeć można było naprzód jedno później dwoje zainteresowanych czemś oczu, w końcu w znacznie powiększonem kole ukazała się rozczochrana, konopiasta głowa chłopca, potem dziewczynki, wreszcie ojca, matki i tak cała rodzina naprzemian wypatrywała się w świat. Jak nie patrzeć? Jak nie zbadać przyczyn jakiejś dawno już niesłyszanej i niewidzianej wojny? Zmarzniętą ręką Strzelca naładowany karabin, wyrzucał za jego wolą ładunek i ogrzewał lufę. W odstępach 15 kroków a w odległości 200 kroków od wsi widać już było przez kółko szyby dokładnie jakiś żywy łańcuch, którego ruchy zdawały się każdemu mówić, że opanowanie wsi jest celem ćwiczącego oddziału Strzelca. I tak, jak to dawniej bywało — przed wojną — śladem swoich starszych kolegów, wyszedł młody Strzelec w pole i na tych samych terenach te same ćwiczenia wykonuje — bogatszy i szczęśliwszy od niego, bo oto niepodzielnym i niezaprzeczonym jest tej ziemi panem. Szybkim ruchem łańcuch zbliża się do wsi. Pojedyncze ogniwo tego łańcucha Strzelcy, podrywają się ze swych stanowisk i całym ciężarem ciała padają w puszysty śnieg, by schować się w jego pościeli i tem łatwiej i skuteczniej prażyć ogniem karabinowym przeciwnika, który już z poza węgłów oddaje pojedyncze strzały. Dowódca atakującego oddziału — kompanijny — badawczem okiem śledził ruchy każdego Strzelca. Niemniej ważne były dla niego ruchy przeciwnika. Będąc za oddziałem, odrywał od ziemi często głowę, szybkim ruchem ręki przykładał do oczu lornetkę i co pewien czas wydawał zależnie od sytuacji i potrzeby rozkazy, których celem było jak najszybsze opanowanie wsi przy jak najmniejszym ubytku własnych ludzi. Już tylko około 100 kroków dzieli Strzelców od wsi, gdy dowódca oddziału, zauważywszy na prawem swem skrzydle podejrzane ruchy przeciwnika, sam możliwie najszybciej przybiega na miejsce, by odcinek zagrożony karabinem maszynowym nieprzyjaciela nietylko utrzymać, ale w ogniu c. k. m. posunąć się i zmusić go do odwrotu. Tymczasem lewe skrzydło zaczęło pierścieniem okalać wieś. Zaskrzypiały tu i ówdzie drzwi chałupy, bo ciekawszym nie wystarczyło już owo kółeczko na szybie, chcieli bowiem swobodnie patrzeć na tych obywateli, co to pod imieniem Jędrka, Staszka, Antka i t. d., byli znani mieszkańcom wsi, a teraz tak chwacko spisują się na „wojnie". Lewe skrzydło zbliżyło się na odległość kilkunastu domów do stanowiska nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego, prawe zaś w rzęsistym ogniu przeciwnika posuwało się zwolna ale stale naprzód. Niemałe było zdziwienie obserwatorów tej „bitwy", gdy nagle ujrzeli chmury gęstego dymu, który ukazał się na prawem skrzydle. Pod jego osłoną ruszyli Strzelcy naprzód. Huk rozdarł powietrze. Kilkanaście granatów ręcznych pada w kierunku c. k. m. Po chwili słychać hurra! Lewe skrzydło posuwając się ciągle naprzód z tym samym okrzykiem rzuciła się na przeciwnika. Po ustąpieniu chmury dymowej z zadowoleniem spostrzegli mieszkańcy wsi naszych Strzelców przy nieprzyjacielskim karabinie, który teraz ział ogniem za pierzchającym przeciwnikiem.

Cel ćwiczenia osiągnięty! Teraz zbiera dowódca swych ludzi na drodze wiejskiej, by omówić z nimi założenie, wskazać na błędy, podnieść dobre strony ataku i obrony wreszcie zwrócił się do zgromadzonych na drodze gospodarzy i w krótkiem przemówieniu zapoznał ich z ideologją Strzelca, z różnorodną pracą tej organizacji, nie pominął też wielkiego zagadnienia wychowania przyszłego obywatela w duchu państwowym i zachęcił ich do wstępowania w szeregi Zw. Strzeleckiego. Odśpiewaniem Pierwszej Brygady zakończono ćwiczenia.

gm. Biskupskiego i komendanta P. P. Edwarda Kality zawiązał się w Sielcu nad Jasiołdą na Polesiu komitet budowy domu Ludowego Im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Komitet ten zwołał na dzień 1 grudnia 1929 r. zebranie wszystkich obywateli gm. Sieleckiej, które uchwaliło jednogłośnie budowę domu ludowego, zobowiązując się do dużych na ten cel ofiar w gotówce, materjale i pracy. Z uznaniem podnieść należy, że na zebraniu znaleźli się niemal wszyscy obywatele gm. Sieleckiej bez różnicy narodowości i wyznania, a przewodniczącym zebrania obrano przez aklamację proboszcza ks. Uszakowa. Jeżeli się zważy, że gm. Sielecka zamieszkała jest w większości przez ludność białoruską i osadników wojskowych, a do Komitetu budowy wszedł również miejscowy kupiec — żyd, to jednogłośna uchwała mieszkańców gm. Sieleckiej w sensie pozytywnym jeszcze raz dowiodła, jaką czcią i popularnością cieszy się nawet hen na wschodnich rubieżach Pierwszy Obywatel Polski.

(Z przyjemnością przychodzi nam stwierdzić, że jeden z głównych inicjatorów tego dzieła, Komendant P. P. w Sielcu p. Edward Kalita, jest legjonistą i rzeszowianinem, pozostającym od zarania naszej niepodległości w twardej służbie na kresach wschodnich).

W dzienniku „La Victoire", Gustaw Herve woła o silną i energiczną władzę wykonawczą. Oświadcza on: „W systemie obecnym posłowie tracą czas, usiłując zatrzymać miejscami wzrastający potok demagogji i rewolucji socjalnej. Kraj nasz dźwignie się tylko wówczas, gdy patrjoci, kochający rzeczywiście Francję bardziej niż siebie, odważą się nareszcie na połączenie wszystkich swych usiłowań dla przeprowadzenia ideji rewizji konstytucji dla wyrwania kraju z rąk polityków i oddania władzy w ręce jednego wodza, który stawiać będzie interesy narodu ponad wszystkie namiętności i wszystkie interesy partyj politycznych. W chwili, gdy gabinet Tardieu padł pod ciosami kartelu lewicowego, powtarzamy to samo, co mówiliśmy, gdy Millerand padł pod ciosami tej samej bandy. Niech żyje Rzeczpospolita o władzy silnej, niech żyje Rzeczpospolita, mająca na czele prawdziwego wodza a jeżeli trzeba, niech żyje Rzeczpospolita z pałką w ręku."

Kongres kobiet słowiańskich. W Pradze czeskiej odbył się międzynarodowy kongres kobiecy, zwołany przez „Zjednoczenie kobiet słowiańskich", które pracuje nad zbliżeniem sfer niewieścich narodów słowiańskich w celu podniesienia kultury, zaznaczenia siły szczepu słowiańskiego i zapewnienia mu należnego miejsca na terenie międzynarodowym.

Polska reprezentowana była przez trzy delegatki 5 stowarzyszeń kobiecych.

Wśród szeregu rezolucyj, przyjętych przez kongres, zasługują na uwagę wnioski zgłoszone przez Polki, a mianowicie: następny zjazd ma odbyć się w Polsce, będą na nim poruszane sprawy organizacyjne, mające na celu usystematyzowanie pracy. Postanowiono też na wniosek Polek, ażeby każda delegacja posługiwała się w czasie obrad swym ojczystym językiem.

Nadto obradowano nad innemi sposobami wzajemnego zbliżenia narodów słowiańskich, jak wymianą młodzieży żeńskiej na czas wakacyj i studjów, odczytami wymiennemi, przekładami dzieł literatury, kursami języków słowiańskich i t. d.

Kongres zakończył się złożeniem wieńców i przemówieniami delegatek na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz zebraniem towarzyskiem u panny Alicji Masaryk, córki prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

---

† **Stefanja Krzywkówna**, kierowniczka urzędu pocztowego w Tyczynie, członek zarządu koła miejscowego Związku Pracowników poczt, telegrafów i telefonów Rzpltej w Rzeszowie, zmarła w dniu 15 kwietnia 1930 r. Pogrzeb odbył się w dniu 17 kwietnia z kaplicy Szpitala Powszechnego w Rzeszowie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45